

Mieczysława Romankówna

Antoni Karśnicki - zapomniany pisarz dramatyczny

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 40, 32-70

1952

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ANTONI KARŚNICKI ZAPOMNIANY PISARZ DRAMATYCZNY

I.

Postać i twórczość Antoniego Karśnickiego związana jest z Ossolineum. Pierwszy i jedyny¹ informator K. Estreicher w „Encyklopedii“ Orgelbranda (1863, t. XIV i w wyd. z r. 1900 VIII) podkreśla, iż zmarły w dniu 3 maja 1844 roku rotmistrz i hrabia austriacki, Antoni Karśnicki, był zarazem poetą i malarzem. Obraz olejny jego pędzla przedstawiający śmierć Pomiatowskiego znajdował się w gmachu Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Do dnia dzisiejszego w zbiorach Ossolineum zachowały się rękopisy niedrukowanych sztuk Karśnickiego a granych w teatrze lwowskim za życia autora.

Niewiele można dorzucić szczegółów do wiadomości podanych przez K. Estreichera. Zawiera ich nieco sama twórczość pisarza, dotychczas nie badana i prawie nie znana. Poza Estreicherem bowiem zainteresował się Karśnickim tylko L. Simon, który poświęcił mu uwagę w swej „Bibliografii teatrów polskich“². Oparł się jednak Simon przede wszystkim na danych odnalezionych właśnie u Estreichera i to dotyczących tylko twórczości dramatycznej autora.

¹ Nie wymienia nawet nazwiska Karśnickiego Zawadzki w książce *Literatura w Galicji*, Lwów 1878.

² Kartoteka *Bibliografii teatrów polskich* znajduje się w posiadaniu Polskiej Akademii Umiejętności. Z ramienia PAU prace nad wydaniem jej podjął jako redaktor Piotr Grzegorzczak.

Poza twórczością dramatyczną znajdujemy jeszcze w puściźnie literackiej Karśnickiego trzy utwory epickie wierszem ³, jeden prozą ⁴, oraz tłumaczenie rozprawki pisarza włoskiego Silvio Pellico ⁵.

Jest rzeczą pewną, że poetą ani tłumaczem znakomitym Karśnicki nie był. Utwory poetyckie jego przedstawiają wartość źródeł informujących o życiu samego autora. Można więc z nich dowiedzieć się, że znał dobrze Włochy, w których bawił dwukrotnie. Za drugim razem spisał wspomnienia. Z wspomnień tych wyczytać łatwo, iż podróż drugą podjął celem zwiedzenia kraju i jego zabytków sztuki. Niemniej jednak pragnął on także wtedy przypomnieć sobie miejsca i przeżycia związane z podróżą pierwszą, odbytą „sposobem żołnierskim“, jak to stwierdza sam autor. Czy pod sztandarami legionów Dąbrowskiego w myśl poematu drukowanego w Lipsku pt. „Wyspa St. Helena“, w którym widoczne jest uwielbienie dla Napoleona? Czy raczej w szeregach wrogów Francji, za czym przemawia podkreślany niejednokrotnie obiektywizm, nakazujący żołnierzowi cenić i sławić prawdziwe męstwo nawet u przeciwnika? Rostrzygnąć sprawę tę niełatwo. W „Przypomnieniach wojennych z r. 1796 i 1797“ wysławia bowiem pisarz wódzów austriackich walczących z wojskami Dyktatoriatu na terenie Rzeszy niemieckiej. Przechwala się, w sposób budzący nasze zastrzeżenia, iż Polacy brali udział w owych bitwach przeciw wojskom francuskim. Może Karśnicki był już wówczas oficerem austriackim? Bliższy jego epoce K. Estreicher zbyt ostentacyjnie podkreśla owo hrabiostwo i rotmistrzostwo austriackie, co wiele daje do myślenia.

W każdym razie z kart utworów Karśnickiego wyglądają ku nam dwa oblicza autora. Lojalizm wobec zaborców i wiążący się z nim konserwatyzm poglądów, nienawiść do wszelkiego ruchu rewolucyjnego cechuje utwory drukowane wprawdzie dość późno, lecz dotyczące lat życia wcześniejszych. Być może ukazały się one w chwili,

³ *Wyspa St. Helena, poemat w czterech pieśniach* — przez hr. A. K. Drukiem Breitkopf & Haertel w Lipsku; *Dwaj bracia we Włoszech, powieść rycerska* (t. I Pism. Lwów, Drukiem Piotra Pillera); *Przypomnienia wojenne z roku 1796 i 1797 nad Renem* — przez Antoniego hr. Karśnickiego napisane. We Lwowie 1836. Drukiem Józefa Schnaydera.

⁴ *Wyciąg z dziennika powtórnej podróży do Włoch* przez A. hr. Karśnickiego. We Lwowie 1842.

⁵ *Dei doveri degli uomini discorso ad un giovane di Silvio Pellico da Saluzzo*, Paryż 1834; *Rozprawa o obowiązkach ludzi Sylwiusza Pellico*, przełożona z włoskiego na język polski przez Antoniego hr. Karśnickiego. We Lwowie 1827 Drukiem Piotra Pillera.

gdy sam autor zmienił swój światopogląd. Ślad lojalizmu dostrzec jeszcze można w epoce późniejszej — a to w samym wyborze przekładu. „Rozprawy o obowiązkach ludzi“ n a w r ó c o n e g o włoskiego karbonariusza Silvio Pellico; tym bardziej zaś, że przekład Karśnickiego nie był gwałtownie potrzebny, gdyż ukazały się właśnie dwa inne tłumaczenia rozprawki włoskiej, a to wileńskie Placyda Jankowskiego i krakowskie Macieja Wodzyńskiego, oba niewątpliwie lepsze pod względem językowym od pracy Karśnickiego⁶.

Z utworów dramatycznych pisarza spogląda ku nam oblicze inne. Jest to esteta zajmujący się sztuką w najogólniejszym tego słowa znaczeniu, głoszący ciekawe poglądy pod względem społecznym; człowiek, którego interesuje życie we wszystkich przejawach.

II.

Wśród pisarzy dramatycznych z uwagi na ilość sztuk napisanych, Karśnicki zajmuje dość poczesne miejsce. Estreicher zaliczył go do grupy drugiej tzn. pisarzy, którzy stworzyli w granicach od 7 do 17 sztuk wystawianych lub nie wystawianych w teatrze lwowskim. W grupie tej ułokował go bibliograf na miejscu trzecim. Fakt ten oczywiście nie mówi nic o wartości i jakości utworów Karśnickiego.

Wypada jednak podkreślić, że w okresie lat 1832—34 na deskach scenicznych teatru lwowskiego ukazało się tylko osiem sztuk tzw. „oryginalnych“, wśród nich figuruje tragedia pt. „Męga“, której autorem jest Antoni Karśnicki. Reszta repertuaru pokazywanego publiczności lwowskiej to tłumaczenia grafomanów obcych, takich jak Kotzebue (jeszcze!), lub przeróbki sceniczne bez podania źródeł i nazwisk domorosłych ich autorów. W pierwszym kwartale 1835 roku wystawiono w teatrze lwowskim w ogóle jedyną prapremierę i to również komedii Karśnickiego („Skąpiec czyli dwóch Karolów“).

A jednak stanowisko Karśnickiego na gruncie lwowskim nie było do pozazdroszczenia. Sytuacja podobna w Polsce nie powtórzy się bowiem na przestrzeni całego wieku. Jest to przecież okres twórczości Aleksandra Fredry. Autor nawet o wybitnym talencie w blasku sztuki fredrowskiej musiałby zmaleć. Nie była to więc okoliczność sprzyjająca dla pisarza miary pośledniej, takiego jak Karśnicki.

⁶ O obowiązkach ludzi Sylwiusza Pellico, przełożył z włoskiego P. J., Wilno 1835. Druk Józefa Zawadzkiego; Silvio Pellico — O powinnościach człowieka, przełożył M. W. Kraków 1835, u Józefa Czecha druk i nakład.

Popelniał on również nieostrożność, której się strzegą do dnia dzisiejszego pisarze dramatyczni. W r. 1832 wydał dwa tomy pism⁷ zawierające prócz epiki siedem utworów dramatycznych. Zanim poznano je ze sceny, już znalazł się złośliwy recenzent, który napisał gryzący pamflet o pierwszym tomie poezyj Karśnickiego w „Czasopiśmie Naukowym“ Zakładu Narodowego im. Ossolińskich⁸. Krytyka dotyczyła przede wszystkim utworu epickiego, lecz nie oszczędziła dwóch prób dramatycznych zawartych w książce.

Autor lwowskiego pamfletu ukrył się pod nazwą Rustyk Szubrawiec. Zapisał on Karśnickiego do pocztu naśladowców Baki, czyli „bakistów“. Utwory jego porównał z utworami wyśmiewanego podówczas, zresztą zupełnie słusznie, grafomana, mianowicie Wincen- tego Kiszki z Ciechanowa Zgierskiego. Artykuł „Czasopisma Naukowego“ był nie tylko źródłem informacji dla ogółu współczesnego, lecz również dla cenionego bibliografa K. Estreichera, który powtórzył bezkrytycznie w swych notach encyklopedycznych sądy o Karśnickim. Nie sprawdził Estreicher podstaw surowej oceny. Świadczy o tym fakt, iż jeszcze w r. 1873 w „Teatrach w Polsce“ podaje on mylnie nazwisko Karśnickiego (Karsznicki) i pisze tam tylko o jednym tomie „Pism“ zgodnie z Rustykiem Szubrawcem.

Sprawa lwowskiej recenzji Rustyka Szubrawca nabiera jednak trochę innego kształtu, gdy ją rzucimy na tło nieco szersze.

Przed wszystkim pomiędzy „Czasopismem Naukowym“ a „Rozmaitościami“, dodatkiem do „Gazety Lwowskiej“, panowały w czasie druku artykułu stosunki naprężone. Podobnie ostro jak Karśnicki potraktowani zostali na łamach „Czasopisma Naukowego“ inni autorzy, np. Michał Suchorowski i J. K. Pajgert, którzy na złośliwości recenzenta odpowiedzieli w „Rozmaitościach“⁹. Karśnicki jednak potrafił napaść przemilczeć. Zresztą artykuł „Czasopisma“ wymierzony był nie tylko przeciw Karśnickiemu, lecz równocześnie przeciw autorowi „Rozmaitości“, Szczepańskiemu, którego „Estetyka“ drukowała się na ich łamach.

⁷ *Pisma Antoniego hrabi Karśnickiego*. We Lwowie. Drukiem Piotra Pillera (tomów 2).

⁸ *Niektóre postrzeżenia i uwagi estetyczne z przyczyny wyszłego dzieła pod tytułem „Pisma Antoniego hrabi Karśnickiego“ tom I we Lwowie 1832 — Czasopismo Naukowe Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 1833.*

⁹ Suchorowskiego odpowiedź pomieściły *Rozmaitości* w r. 1832 nr 5; J. K. Pajgerta w r. 1834, nr 3.

Poza ogólną dyskwalifikacją twórczości Karśnickiego nie uzasadnioną rzeczowo i należycie, recenzent „Czasopisma Naukowego” nie podał żadnego zarzutu szczegółowego, na który można by się zgodzić. Zaledwie kilka usterek językowo-stylistycznych zyskałoby dzisiaj aprobatę. Widać pamflet Rustyka Szubrawca pomimo starć redakcyjnych był zbyt ostry i zgryźliwy, skoro „Czasopismo” nie wydrukowało dalszej części krytyki, tzn. recenzji tomu II „Pism”, który przecież ukazał się również w roku 1832.

Niestety, raz wyśmiany autor nie znalazł już ani jednego obiektywnego sędziego, niektóre owoczesne recenzje sztuk Karśnickiego granych w teatrze lwowskim przemilczają ich wartość literacką, a czynią to w sposób nawet uwłaczający, np. tak pisze się o komedii „Anglik na Podlasiu”:

Jak rzadko widać Anglika na Podlasiu, tak rzadko widać na naszej scenie oryginalne utwory. Już ta sama okoliczność kładzie nam palec na usta, kiedy przychodzi mówić o sztukach krajowego pióra. Nie chcemy i nie możemy tym razem nic powiedzieć, jak tylko że patrząc na grę naszych artystów, nie mieliśmy czasu zająć się rozbiorem samejże sztuki, zwłaszcza że samolubstwo narodowe niechętnie popisuje się krytyką tam, gdzie niewielu autorów oryginalnych zasila scenę dramatyczną¹⁰.

Podobnie dramat „Ami czyli polowanie na pokojach królowej Elżbiety”, na taką zasłużył pochwałą:

Niewiele o tej sztuce da się powiedzieć, bo i publiczność mało, czyli raczej wcale nic o niej nie mówiła, co w drodze krytyki wiele znaczy¹¹.

Dalej następuje treść utworu przez recenzenta dowolnie zniekształcona (w porównaniu ze znanym nam rękopisem), wreszcie uznanie, iż Karśnicki to „znany autor”. Trudno z artykułów tych wyciągać zbyt daleko idące wnioski, gdyż w tym samym czasie niemal komedie Fredry zachwycały publiczność, a ze strony krytyków spotykały się mniej więcej z podobnym przyjęciem. Karśnicki raz tylko zabrał głos w obronie swego utworu, podkreślając, iż dobra gra aktorów dowodzi, że „sztuka nie była zupełnie naganną, gdyż trudno przyjąć, ażeby najdoskonalszemu jeźdźcowi udało się harcować na koniu o złych nogach, czyli zlej posadzie, a więc słusznie godziło się

¹⁰ *Gazeta Lwowska* 1843, nr 37.

¹¹ *Gazeta Lwowska* 1840, nr 21.

dodać do uwag własnych i uwagę publiczności...¹², która zapewne wbrew relacji recenzenta inny miała pogląd na sprawę. Karśnicki pisze dalej, że wartość utworu często zależy „od zachęty budzącej pomysły“, której jemu jako autorowi stałe brakowało. Słowa te rzucił pisarz rok przed śmiercią i nie mogły już one mieć wpływu na zmianę stosunku krytyków do jego twórczości dramatycznej.

Zasadniczo utwory Karśnickiego podzielić można na trzy grupy. Do pierwszej zaliczają się te, które drukowane były w „Pismach“, treść ich dostępna jest dzisiaj każdemu, kto chce się z nimi zapoznać, są to: 1) „Sąd Czarnieckiego“, tragedia, 2) „Męga“, tragedia, 3) „Alfons X, król Kastylii i Leonu“, tragedia (tom I „Pism“); 4) „Układ zawczesny“, komedia, 5) „Łatwy“, komedia, 6) „Skąpiec czyli dwóch Karolów“, komedia, 7) „Wróżka czyli poseł“, komedia, (tom II „Pism“).

Do grupy drugiej należą utwory, które prasy drukarskiej nie ujrzały; przechowano je w rękopisach Archiwum teatru lwowskiego, skąd przeniesione zostały do Biblioteki Gminy m. Lwowa; dziś znajdują się w zbiorach wrocławskich Ossolineum, jest to: 1) „Rozwód czyli Polka w Niemczech“, komedia¹³, 2) „Ami czyli polowanie na pokojach królowej Elżbiety“, dramat¹⁴, 3) „Poręka czyli Anglik na Podlasiu“, komedia¹⁵.

Wreszcie trzecią grupę stanowią utwory znane już K. Estreicherowi tylko z tytułów, a więc: 1) „Aleksander Farnese“, tragedia, 2) „Przewóz przez rzekę Sołę“, komedia, 3) „Szwedka“, komedia.

Razem utworów trzynaście, w tym osiem komedii, cztery tragedie i jeden dramat.

Na scenie teatru lwowskiego ukazało się sztuk sześć, tzn. z grupy pierwszej trzy, tj. „Męga“, „Układ zawczesny“, i „Skąpiec czyli dwóch Karolów“, oraz wszystkie z grupy drugiej.

Premiery odbyły się w następujących terminach: 4 marca 1834 roku „Męga“, 25 lutego 1835 r., „Skąpiec czyli dwóch Karolów“, 16 listopada 1835 r. „Układ zawczesny“; 25 listopada 1836 r. „Rozwód

¹² Odpowiedź na recenzję sztuki przedstawionej pod nazwą „Anglik na Podlasiu czyli poręka“ — *Gazeta Lwowska* 1843, nr 40. Artykuł podpisany „K“.

¹³ Wrocław. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich sygn. III 11454.

¹⁴ jw. sygn. III 11460.

¹⁵ jw. sygn. III 11453.

czyli Polka w Niemczech“; 14 lutego 1840 r. „Ami czyli polowanie na pokojach królowej Elżbiety“ i 24 marca 1843 r. „Poręka czyli Anglik na Podlasiu“.

Niewątpliwie komedie Karśnickiego więcej posiadają nerwu dramatycznego od utworów poważnych. Toteż nie dziwimy się, iż właśnie tragedia „Męga“ najostrzej została potraktowana przez recenzentów, a przez publiczność niezbyt chętnie podobno przyjęta.

Już recenzent „Czasopisma Naukowego“ odsądził od wszelkiej wartości dramatycznej i literackiej „Sąd Czarnieckiego“ i „Męgę“. Leszek Borkowski w artykule drukowanym w r. 1842 na łamach „Biblioteki Warszawskiej“ stwierdził też, że tę tragedię Karśnickiego popularnie zwano we Lwowie „męgą“ dla jej dłużyzn i braku walorów scenicznych. Sprawiedliwość jednak nakazuje oddać głos współczesnemu, który tak wypowiada się w „Rozmaitościach“ o utworze Karśnickiego:

„Mimo spowodowanych więcej złośliwością jak gruntowną krytyką w przeszłorocznym *Czasopiśmie Naukowym* Zakładu Narodowego Ossolińskich uprzedzeń przeciw tej sztuce poszedłem na jej przedstawienie i nie żałowałem tego. Sztuka ta zadowoliła mię z wielu względów w przedstawieniu; odkryłem w niej wiele scen prawdziwie dobrych, wiele wierszy wcale ładnych; przez całą jej osnowę przebiegał się duch dramatyki, który tylko w przedstawieniu czuć się daje, ale częstokroć ginie w czytaniu. Dlatego to nie zawsze zajmowały mię na papierze te dzieła, które na scenach najlepszego doznały przyjęcia i na odwrót — inne znowu wydają się lepiej w czytaniu jak na deskach teatralnych; wszakże nie potrzebuję tu dodawać, który rodzaj korzystniejszy jest dla sztuki w jej materialnym znaczeniu. Artystom, sztukę tę przedstawiającym wiodło się jak najszczęśliwiej, widać w nich było chęć i pilność około oddania tej sztuki w szczerą prawdę jej osnowy. P. P. Smochowski i Słoński wyszczególniali się zapalem w swych rolach. P. Nowakowski odbierał zasłużone oklaski¹⁶.

Nie wchodząc w powody, dla których redakcja „Rozmaitości“ wydrukowała ten głos widza, stwierdzić należy, że przepowiedni recenzenta „Czasopisma Naukowego“ nie stało się zadość. Prorokował on bowiem, że utwory Karśnickiego nie znajdą nawet chętnych czytelników, a cóż dopiero widzów. Tymczasem, jak wiemy, po „Mędze“ na deskach teatralnych ukazało się dalsze pięć sztuk Karśnickiego. Obrońca autora słusznie podkreślił, że pomyłki w ocenie utworu dramatycznego czytanego tylko a nie widzianego na scenie są częste i zwykłe.

¹⁶ *Rozmaitości* dodatek do *Gazety Lwowskiej* 1834, nr 19.

Poza wymienionymi w artykuliku nazwiskami aktorów obsady innych ról nie znamy. Pełna obsada aktorska przechowała się tylko do komedii „Anglik na Podlasiu“, znamy ją z rękopisu sztuki, do którego dołączono rozpisane role z nazwiskami aktorów¹⁷.

III.

Mały nakład „Pism“ Karśnickiego, zwyczaj illo tempore powszechnie panujący: ogłaszania prenumeraty na książki, zupełne zapomnienie autora, wreszcie zawieruchy wojenne uczyniły, iż nie jest rzeczą łatwą uzyskanie zbiorowego wydania utworów Karśnickiego i odczytanie ich. Dotyczy to tym bardziej trzech sztuk, które zyskawszy względne powodzenie na scenie nigdy prasy i farby drukarskiej nie ujrzały. Dlatego też modo antiquo zacznijmy od przypomnienia i przeglądu treści utworów Karśnickiego, aby je potem móc swobodnie omawiać.

Na pierwszym miejscu należy wbrew porządkowi chronologicznemu postawić rękopisy zachowane w zbiorach Ossolineum. Z tych komedia pt. „Rozwód czyli Polka w Niemczech“ stosunkowo jest najwcześniejsza, gdyż powstała prawdopodobnie około roku 1836. Akcja utworu toczy się w okresie wojen napoleońskich w Niemczech, w domu nadleśniczego Nordwella, którego żona jest Polką. Ninę kocha również Baron. Za wszelką cenę pragnie on doprowadzić do rozejścia się małżonków. Akcję ułatwia mu Amtmannowa pałająca nieodwzajemnionym zresztą uczuciem do nadleśniczego Nordwella. Małżeństwo nie jest szczęśliwe. Nordwell to drugi mąż Niny. Pierwszy jej małżonek, Francuz, oficer wojsk napoleońskich, zginął bohaterską śmiercią w Syrii. Nina często powraca do wspomnień, co niepokoi, drażni i gniewa zazdrosnego Nordwella. Baron wie z ust służącej, Leni, że padło pomiędzy małżonkami słowo „rozwód“. Chce on zatem zamienić je w czyn. Amtmannowa staje się naturalnym sprzymierzeńcem Barona. W kilku scenach przedstawia autor kłótnie

¹⁷ Pan Stolnik — Nowakowski; Pani Stolnikowa — Kamińska; Ich córka, wdowa z przyczyny straty męża prawie oniemiała — prawdopodobnie Starzewska (według recenzji *Gazety Lwowskiej* 1843, nr 37); Pani Podstolina, siostra Stolnikowej — Radowska; Pani Rejentowa, siostra Stolnika — Kamińska (tak!); Urzędnik sądowy, Podśudek — Smochowski; Podróżny przybyły z Litwy — Rejmers; Anglik, kapitan okrętowy nalegający na nogę — Benza; Hajduk — Thomain; Grzegorz, karczmarz — Jaśnikowski (?); Anna, jego żona — Rutkowska; Bakałarz wiejski — Rudkiewicz; Podstarości — Starzewski.

mażeńskie, które pozornie wybuchają na tle urażonych uczuć narodowych, gdyż Nina akcentuje swą polskość i nie ukrywa sympatii dla armii napoleońskiej. W chwili, gdy u wrót domu Nordwella stają wojska nieprzyjacielskie, wygłasza ona słowa miłości dla armii francuskiej. Nową klótnię wykorzystuje Baron dla swych celów, podsuwając zrećznie Ninie myśl, iż mąż nie jest jej wierny, zdradza ją, zwłaszcza zaś podejrzenie wygląda jego stosunek do Amtmannowej. I oto Nina żąda od męża zgody na rozwód. Akt pierwszy kończy się w kulminacyjnym punkcie akcji. W akcie drugim przybywa do domu Nordwellów stary generał pruski, Smetan, który jako żołnierz ceni francuskie bohaterstwo i żołnierskie zalety armii napoleońskiej. Smetan, kochając Ninę jak córkę i dostrzegając złe pożycie małżonków, stara się zachowaniem swym i słowami wpłynąć uspokajająco na Nordwella. Tymczasem oczekiwani Francuzi zjawiają się w nadleśnictwie. Przyjaźnie wita ich Nina-Polka, co znów drażni Nordwella, zwłaszcza gdy widzi ją w ogrodzie z jednym z oficerów francuskich. Teraz już wiemy na pewno, iż podłożem złego stosunku do żony i rozterek małżeńskich są nie obrażone uczucia narodowe, lecz przede wszystkim niepohamowana zazdrość. Nordwellowie kochają się, a z zazdrością wzrasta ich uczucie miłości. Autor przeprowadza swych bohaterów jeszcze przez jedno niebezpieczeństwo, które jednak ze swej strony przedstawia w sposób wybitnie humorystyczny, co mu się całkowicie udaje. Oto Nordwell mimo woli jest świadkiem rozmowy pomiędzy swą żoną a Baronem, namawiającym Ninę do rozwodu z mężem. Nina zaś słyszy również przypadkiem konwersację Nordwella z jego wielbicieleką, Amtmannową. Z ust Nordwella padają słowa miłości, lecz słysząc urywek rozmowy Nina nie orientuje się, iż słowa te charakteryzują uczucie do niej a nie do Amtmannowej. Amtmannowa zresztą również myli się rozumiejąc podobnie wyznanie Nordwella jak i jego żona. Jeszcze więc nie wiemy, jak się akcja zakończy, autor nadal trzyma widza w napięciu. W akcie trzecim przybywa do Nordwellów generał francuski, Duroc. Przywozi on dyplom dla pierwszego męża Niny, który zginął w Syrii, jej zaś wręcza większą kwotę pieniędzy jako ofiarę od rządu francuskiego dla żony bohatera. Pod wpływem generała małżeństwo godzi się. Baron i Amtmannowa zostają sami. Plan ich nie udał się.

Mniej więcej w roku 1839 napisał Karśnicki jedyny swój dramat, tj. „Ami czyli polowanie na pokojach królowej Elżbiety“. Akcja tego utworu toczy się w epoce elżbietańskiej, w Anglii. Akt pierwszy

odbywa się w zamku Cumnor, do którego przybywa Tressilian¹⁸, narzeczony Ami Robsart, wraz ze starym żołnierzem Lamburhem. Chcą oni rozmówić się z Ami, córką lorda Hugh'a, uprowadzoną i uwięzioną tutaj przez Verney'a dla lorda Leicester. Cerber zamku, Foster, nie zgadza się na ułatwienie rozmowy. Przypadkowo jednak zjawia się Ami. Oznajmia ona, że wcale nie pragnie wracać do ojca, gdyż kocha swego nowopoślubionego męża. Przybysze myślą, iż mężem Ami jest Verney. Verney naprawdę jednak kocha Ami. Z jego też ust dowiadujemy się, iż ślubu udzielił przebrany za duchownego, podstawiony przez Verney'a osobnik uwięziony w zamku, czego nie domyślają się małżonkowie. Verney liczy na to, że doczeka się momentu, w którym lord Leicester znudzony Ami zapragnie zerwania małżeństwa. Wtedy Verney zyska łaskę pańską ujawniając fałszywość aktu ślubnego — a sam zdobędzie Ami. W tym też celu podsycy on w swym panu żądze władzy i łudzi go rzekomym uczuciem królowej Elżbiety. Lord Leicester boi się przedstawiać żonę swą na dworze królewskim, gdyż grozi mu za zbrodnię porwania Ami Robsart odpowiedzialność polityczna i karna przed prawem, oraz zemsta ze strony przeciwników politycznych. Sam też popadł w niełaskę królowej; na wrogach pragnie zemsty. Łudzony przez Verney'a mylnie Leicester ocenia sytuację, myśląc że królowa kocha go i chce wstąpić z nim w związku małżeńskie. W akcie drugim przenosi nas autor do zamku Liocote, siedziby ojca Ami, lorda Hugh'a Robsarta. Kilka scen poświęcono tu przedstawieniu szaleństw Hugh'a, który po porwaniu córki zwariował. W chwili przytomności lord Robsart zostaje powiadomiony, że królowa wie o jego nieszczęściu i pragnie pomścić krzywdę. W tym celu lord Sussex, przeciwnik polityczny królowej Elżbiety, wezwany został na dwór celem pogodzenia się z lordem Leicester. Królowa działa przewidująco, chce bowiem z ewentualną utratą swego zwolennika, lorda Leicester, zyskać przyjaźń dotychczasowych wrogów. Akt trzeci odbywa się w zamku królewskim. Królowa podejrzewa lorda Leicester o uprowadzenie Ami celem pomszczenia się nad nienawistnym mu osobiście Tressilianem, narzeczonym dziewczyny. Elżbieta charakteryzuje lorda Leicester jako zarozumiałego zuchwalca, któremu sama za wszelką cenę pragnie udowodnić zbrodnię porwania Ami. Posądza ona też swego zausznika, iż w każdej chwili zdolny jest on do zdrady. Dlatego postanawia spokój państwa budować na szczerym i otwartym Sussex'ie. Nie wiedząc dokładnie

¹⁸ Zachowuje się pisownię nazw miejscowości, imion i nazwisk według oryginału rękopisu.

jak przedstawia się sprawa Ami, przeznacza rękę jej Tressilianowi pod rygorem rozporządzenia królewskiego. Verney'owi nakazuje wyjaśnić zagadkowe zniknięcie Ami Robsart. Lord Leicester postawiony jest pod pręgierz zeznań swego sługi. Ten zaś, chcąc rzekomo bronić pana, a właściwie dążąc do własnego celu, stwierdza, że Ami jest jego własną żoną. Projekty Verney'a w stosunku do Ami zaczynają się ziszczać. Leicester słuchając bowiem kłamstw zmuszony jest milczeć ze względu na grożącą mu odpowiedzialność. Sceny przedstawiające badanie Verney'a należą do najlepszych w sztuce, tryska z nich prawdziwy humor (np. gniew lorda Leicester w chwili zeznań Verney'a — królowa i dworzanie tłumaczą jako oburzenie na sługę, który dopuścił się zbrodni. Tymczasem jest to bezsilność wobec wiadomego mu kłamstwa, którego sprostować nie może). Królowa nie wierzy jednak Verney'owi. Dlatego też rozkazuje lordowi Leicester na dzień imienin zaprosić siebie i swój dwór do zamku Cumnor i tam przedstawić sobie osobiście Ami Robsart. Akt czwarty przenosi nas znów do zamku Cumnor. Foster, stróż Ami, skarży się, że dziewczyna porozumiewa się potajemnie z Tressilianem, zagrażając w razie przeszkód skargą przed królową lub popełnieniem samobójstwa. Verney tymczasem utrzymuje Fostera w przekonaniu, iż lord Leicester postanowił Ami ukarać śmiercią za rozmowy z Tressilianem. A zatem mogą oni teraz postępować z nią bezkarnie. Udowadnia on dalej Fosterowi, że najlepiej było by pozbyć się Ami. Wręcza mu też napój, który sprowadzi na dziewczynę śmierć, lub odbierze jej przytomność na czas pobytu królowej Elżbiety na zamku. Foster rozpacza, wszak jego córka całą duszą pokochała Ami, nie przeżyje jej śmierci. Verney radzi więc ojcu, aby dla bezpieczeństwa otruił również własne dziecko. Tymczasem w przebraniu Szkota-handlarza zjawia się na zamku żołnierz Lamburh, który donosi Ami o tym, co się stało na dworze królewskim. Przestrzega on obie dziewczęta przed ewentualnym usiłowaniem zgładzenia ich ze świata przez Verney'a. Domysły jego tym są prawdopodobniejsze w oczach Ami, że jak się okazuje, na zamku przebywa znany truciciel, Dobobij, a przecież Verney nie może dopuścić do tego, aby Ami stanęła przed królową choćby ze względu na kłamstwa, które zeznał. Ami przekonana jest o całkowitej niewinności lorda Leicester w tych machinacjach Verney'a. Decyduje się na ucieczkę z zamku z Lamburhem i służebną. W akcie piątym akcja przenosi się do zamku Kenilworth. Dwór bawi tu w gościnie u lorda Leicester. Dworzanie przypuszczają, że królowa zechce upokorzyć lorda Leicester. I rzeczywiście, żąda ona usprawiedliwienia

i wyjaśnień w sprawie porwania Ami Robsart. Lord Leicester ludzomy przez Verney'a, źle rozumie słowa królowej. Myśli on, że Elżbieta chce uzgodnić z nim wyjaśnienia i usprawiedliwienie wobec narodu w związku z wyborem jego na męża. Jest to najbardziej humorystyczna scena w sztuce. Po zrozumieniu pomyłki—Leicester gotów jest wyznać całą prawdę o Ami. W tej samej chwili przybywa do królowej posłaniec z listem, z którego Elżbieta dowiaduje się prawdy. Leicester widzi, że został oszukany przez Verney'a. Ami tymczasem jest już w zamku Kenilworth. Stając przed królową nie chce wyznać, iż Verney porwał ją dla lorda Leicester. Lamburh tłumaczy też, że całą winę ponosi Verney, czego dowodem jest chęć zgładzenia Ami wraz z jej służebną. Za uratowanie życia dziewczętom żąda Lamburh nagrody w postaci ręki Joanny Foster. Królowa jednak każe uwięzić lorda Leicester tak niedwuznacznie zaplątanego w zbrodnię. W zamku zaś zjawia się chory umysłowo Hugh Robsart, który w obliczu dworu zabija Verney'a. Królowa ulega prośbom Ami i lorda Leicester i zezwala na ich ślub. Ślubu udzieli biskup.

Zupełnie w inny świat wprowadza nas komedia „Poręka czyli Anglik na Podlasiu“. Akcja tego utworu toczy się w Polsce. Do karczmy podlaskiej przybywa dwóch podróżnych. Jeden jedzie z Litwy, drugi jest marynarzem, Anglikiem. Obaj przybyli chcą się widzieć z właścicielem wsi, Stolnikiem, a także poznać jego córkę, która niemal zaniemówiła po stracie męża. Anglik przywiózł Stolnikowi list od brata, z którym prowadzi interesy handlowe w Gdańsku. Z ust karczmarza podróżni dowiadują się, że Stolnik, poręczywszy za zaginionego krewniaka znaczną sumę pieniędzy, w najbliższych dniach zmuszony jest pozbyć się majątku na rzecz wierzyciela. W akcie drugim widzimy Stolnika wydającego ostatnie polecenie rządcy przed ostatecznym podpisaniem aktu sprzedaży. Nadzieja pokładana w liście braterskim — zawiodła. Brat bowiem nie wspomina słowem o pożyczce Stolnikowi gotówki, zabawia się natomiast ogólnikami i wychwalaniem mediatora-Anglika. Autor sugeruje w ten sposób widzowi, że cel pojawienia się tutaj Anglika jest inny, niż to wydaje się Stolnikowi. Tymczasem Stolnik nie może się zdobyć na decyzję sprzedaży majątku. Wieś ma nabyć sędzia egzekwujący jednocześnie dług. Na żadne przedłużenie terminu płatności nie zgadza się, chcąc w ten sposób zmusić Stolnika do oddania mu jednocześnie ręki córki. Pokusa to niemała. Marianna chcąc ratować rodzinę zgadza się na małżeństwo. Ojciec jednak pomimo wszystko projektu tego nie aprobuje. Wreszcie Anglik z Litwinem przybywają z wizytą do domu

Stolnika. Tutaj kreśli autor kilka doskonałych scen humorystycznych. Obaj podróżni, chcąc zobaczyć Mariannę, myślą się i biorą za córkę Stolnika to starą Rejentową, to znów nie młodszą od niej Podstolinę. Stolnik nie chce do towarzystwa dopuścić Sędziego, lecz ten przemocą wdziera się do pokoju i w obecności gości ma być podpisany akt sprzedaży majątku. Okazuje się jednak, że Litwin — to ów dłużnik uważany za zaginionego w czasie wojennych zamieszek. Przybył, aby zwrócić dług. Anglik natomiast prosi o rękę Marianny. W tym celu zresztą zjawił się on na Podlasiu.

Utwory Karśnickiego ogłoszone drukiem przypomnimy w rysach najogólniejszych. W tomie I „Pism“ umieścił Karśnicki wszystkie trzy tragedie. „Sąd Czarnieckiego“ to pierwsza z nich. Akcja tego utworu ulokowana jest na starym, bliżej nie określonym zamku, w ziemi kaliskiej. Czarniecki sędzi zdrajców ojczyzny, Misiewskiego, szlachcica, który jest zięciem Piotra Czarnieckiego i — czterech mieszczan Gdańska i Kalisza. Po stronie Misiewskiego stoi królowa lecz Czarniecki nie chce ustąpić. Kara śmierci, jego zdaniem, jest nieodzowna. Autor pokazuje epizodyczne starcie Hetmana z Misiewskim, któremu Czarniecki ustępuje, ofiarowując klucze dla ułatwienia ucieczki. Przybywa też do Hetmana żona i matka oskarżonego, proszą one o łaskę dla winnego. Z Misiewskim widują się na murach zamku i namawiają go, aby skorzystał z kluczy i uciekł. Misiewski jednak zgodnie z honorem rycerskim pragnie ponieść odpowiedzialność za swe czyny. Wyrok śmierci odczytany zostaje na dziedzińcu zamkowym. Przybywa jednak posłaniec, który przywozi ulaskawienie królewskie dla wszystkich podsądnych. Żona Misiewskiego sądząc, iż mąż wieży swej nie opuścił, podpala zamek i w oczach męża rzuca się w płomienie. Zrozpaczony Misiewski podąża za nią.

„Męga“ to tragedia szwedzka. Araminta Dorwin zaręczona jest z synem grafa Wardęgo, nie kocha go jednak. Potajemnie darzą dziewczynę tę miłością — Męga wychowanek Wardego, syn nieznanych rodziców i — generał szkocki, Paza. Pazę kocha Araminta. Za przestępstwa polityczne narzeczony jej skazany został na wygnanie. Ojciec łudzi się, że z chwilą przybycia syna do kraju uda się zyskać dla niego łaskę dworu. Męga tymczasem za wszelką cenę chce się pozbyć rywalów. Dlatego nakazuje swemu przyjacielowi, Ostierne, któremu niegdyś uratował życie, otruć generała Pazę, co rzeczywiście zostaje dokonane. Rywala, który wrócił do ojczyzny, zwabia Męga potajemnie do swego zamku w górach i tam dokonuje morderstwa. Nie wie on o tym, że zamordowany ożenił się już z inną kobietą w czasie pobytu

poza krajem. Chcąc ukryć zbrodnię, Męga zrzuca z okna zamku świadków swego czynu, tzn. Ostierne'a i służącego. Pułkownika, który przybył do niego w poszukiwaniu Wardego odsyła do zamku Dorwinów, obiecując przybyć tam osobiście. Od śmierci uratował się jednak służący i z wieścią o zbrodni przybywa do Araminty, bolejącej właśnie nad ciężką chorobą generała Pazy. Pułkownik, który z polecenia Męgi zjawił się u Dorwinów, aresztuje zbrodniarza.

I wreszcie tragedia „Alfons X, król Kastyli i Leonu“. Sansza, syn Alfonsa X kocha Alidę, księżniczkę muzułmańską, z którą jest zaręczony. Żadny władzy daje on posłuch namowom Rodryga, wodza Kastylii — rozpoczyna walkę z Maurami. Zwycięstwa odnoszą rzeczywiście wojska hiszpańskie. Pozostało zdobycie Grenady, w której mieszka Alida. Ojciec jej zginął właśnie w obronie kraju. Sanszo przybywa do Grenady wraz z królem Alfonsem, wodzami i częścią wojska. Mają być wszyscy traktowani na prawach gości. Sansza tłumaczy Alidzie swe postępowanie tym, że brat jej, Oswan, przeciwny był ich małżeństwu, a zatem pozostało tylko zbrojne zdobycie kraju maurytańskiego wraz z ręką Alidy. Sanszo jednak przede wszystkim pragnie zniszczyć Oswana i zagarnąć kraj dla siebie. Ulega więc namowom Rodryga, aby przygotować nocną zasadzkę w twierdzy, napaść na gospodarzy wtedy, gdy się nie będą tego spodziewali. Oswan to samo zamierza wobec Hiszpanów, o czym donosi siostrze Alidzie. Namawia ją, aby opuściła twierdzę. Sansza uprzedził jednak Oswana w podstępie i oto Oswan zostaje pojmany. O fakcie tym zawiadamia Alidę Rodryg. Alida słysząc o losie brata i podejrzewając, że złym duchem sprawy jest właśnie Rodryg, a także w obronie własnej morduje Rodryga. Król nakazuje synowi uwolnić Oswana, potępia jego postępowanie. Alfons rozumie dlaczego Alida oddaje się teraz pod jego opiekę i wzbrania się przed związkami z Sanszą. Dochodzi do ostrej wymiany słów między bratem i narzeczonym Alidy. Oswan w przystępie gniewu wyciąga broń. Sanszo jest przekonany, że Rodryg poległ z ręki Oswana. W momencie starcia Alida staje w obronie Sanszy. Brat podejrzewając, iż to ona wydała Sanszy tajemnicę napaści zabija siostrę. Król Alfons pozostawia Oswana na tronie, sam zaś wraca z synem do swego państwa.

W tomie II „Pism“ umieścił Karśnicki komedie. Pierwsza z nich nosi tytuł „Układ zawczesny“. Starosta Kronicki trzem synom swoim wyznaczył stanowiska i karierę życiową. Abdon ma być duchownym, Oskar dyplomatą na dworze, a Karol poświęcić się pracy naukowej. Synowie pogodzeni są ze swym przyszłym losem.

W okresie jednak dłuższej nieobecności ojca, pod wpływem guwernera Bodego i rezydentów Pułkownika i Przesiadalskiej, a nawet niezależnie od nich, synowie Starosty sami decydują o swej przyszłości. Przesiadalska i Bode zawierają układ wzajemnej pomocy w swych planach. Bode namawia Abdona, aby porzucił myśl o stanie duchownym i uciekł z nim do Berlina, skąd polecą w świat balonem. Przesiadalska pragnie ożenić Oskara z Podstolanką. Obydwoje mają na względzie własny interes. Bode służąc za przewodnika Abdonowi chce żyć na jego koszt. Przesiadalska myśli, iż schroni się na stałe u małżeństwa, które doszło do skutku dzięki jej staraniom. Tymczasem Abdon raczej marzy o karierze wojskowej. Oskar przyrzekł wprowadzić pannie małżeństwo, lecz Bode teraz zwraca się do niego, aby podjął ową podróż balonową. Starosta wróciwszy do domu nie spostrzega początkowo zmian, które zaszły. Wkrótce przybywa także trzeci syn Starosty — Karol. Ten bez wiedzy ojca ożenił się z chłopką. Mediatorem pomiędzy synami a ojcem ma być stary sługa, Jakub. Starosta po sprzeczkach i namysłach musi pogodzić się z losem, tzn. Abdon będzie żołnierzem, a Różia, chłopka, przyjęta zostanie w dom teścia. Układ przedwczesny dotyczący życia synów nie udał się, nie doszły również do skutku knowania Bodego z Przesiadalską.

„Łatwy“ to chyba najslabsza komedia Karśnickiego. Chorąży powiatowy Łatwiński jest człowiekiem słabej woli. Faustyna Złośnicka, kuzynka jego, koniecznie chce wejść w związki małżeńskie z Chorążym. Łatwiński okazuje się bezwolny wobec Faustyny, nie potrafi się jej przeciwstawić, choć sam nie chce się żenić, raczej myśli o synu swym, który bawi w Petersburgu jako major gwardii carskiej. Do domu Łatwińskiego została zaproszona podróżniczka Waili, Holenderka, której powóz zepsuł się w drodze. Fani, jej służąca, informuje nas, że Waili pozostawiła w Petersburgu ukochanego człowieka, gdyż nie chcąc rzucać cienia podejrzeń na jego osobę zmuszona była wyjechać z miasta. Ojciec jej, bankier holenderski, popadł bowiem w niełaskę u dworu, skazany został na zesłanie, córka z Petersburga wyjechała. Tymczasem wraca do domu Wacław, syn Chorążego. Okazuje się, że właśnie Wacław jest owym ukochanym przez Waili człowiekiem. W ten sposób młodzi łączą się. Łatwiński traci w oczach Faustyny, której zależało na jego majątku. Zresztą dowiadujemy się, że Faustyna jest już mężatką.

„Skąpiec czyli dwóch Karolów“ to ostatnia drukowana komedia Karśnickiego. Stolnik Śluski jest znany ze skąpstwa. Pragnie on ożenić swą siostrzenicę Paulinę z Karolem, który godzi się wziąć ją

bez majątku. Miłość jednak łączy drugiego Karola (Skargę) z Pauliną. Paulina nie chce ustąpić, broni praw swego serca, zwłaszcza gdy przekonuje się, iż matka ulokowała posag jej w rękach Stolnika. Nie pomogą intrygi Karola wybranego na męża Pauliny przez Stolnika; zakochana para połączy się węzłem małżeńskim, do czego pomaga brat Stolnika, Podkomorzy.

I wreszcie ostatnia komedia „Wróżka czyli poseł“. W domu Starosty Drożnickiego przebywa jego bratowa z córką. Obie kobiety lubią się bawić. Matka myśli o bogatym zięciu. Justyna również pod kątem widzenia materialnym patrzy na mężczyzn. Drożnicka upatrzuje na męża dla Justyny Oskara, ten jednak kocha Karolinę, sieroć. Oskar wraz z Drożnickim układa intrygę. Oto wróżka, Czeszka, przepowie Justynie małżeństwo z bogatym cudzoziemcem. Intryga się udaje. Justyna wraz z matką po wróżbie porzucają myśl małżeństwa z Oskarem, drwią także z kochającego Justynę lekarza, Gidaja. Tymczasem dochodzi do wyznania uczuć pomiędzy Oskarem a Karoliną. Do Drożnickiego zaś przybywa rzeczywiście znajomy z czasu walk w Hiszpanii, Hiszpan. Jest on posłem swego rządu na wschodzie. Oświadcza się o rękę Justyny. Gdy jednak Justyna dowiaduje się, że stracił jej przyszły mąż zaufanie swego rządu, rezygnuje z małżeństwa. Dopiero wiadomość o milionowym majątku cudzoziemca skłania Justynę do decyzji wyjścia za mąż. Hiszpan raz odrzucony — nie wróci jednak.

IV.

Omawiając utwory dramatyczne Karśnickiego oczywiście będziemy brać pod uwagę tylko znane z „Pism“ siedem sztuk i trzy zachowane w rękopisach Ossolineum — razem utworów dziesięć.

Z tych cztery mają charakter historyczny, a mianowicie w epoce najwcześniejszej, bo w w. XIV ulokował autor akcję tragedii „Alfons X“, w w. XVI w czasach elżbietzańskich w Anglii toczy się akcja dramatu „Ami“, w w. XVII rozgrywają się tragedie „Sąd Czarnieckiego“ i „Męga“. Reszta, wszystko komedie — są utworami, których akcja odbywa się w epoce współczesnej poecie.

Autor stwierdził osobiście w podtytułach ośmiu utworów, że są one „oryginalnie“ napisane. W stosunku do „Ami“ i „Polki w Niemczech“ brak owego literackiego „alibi“. W podtytule „Polki w Niemczech“ czytamy jednak: „wzięte z prawdziwego zdarzenia“. „Ami“

natomiast, jak się udało sprawdzić, jest przeróbką sceniczną znanej powieści Waltera Scotta pt. „Kenilworth”¹⁹. Postać Ami Robsart, żony lorda Leicester, była dość popularna nie tylko w literaturze, lecz i w malarstwie²⁰. Dzieje nieszczęsnej kobiety pociągały fantazję twórczą artystów. Uległ jej urokowi pod wpływem powieściopisarza angielskiego Karśnicki. Z utworów jego ten właśnie doczekał się też stosunkowo najlaskawszej oceny krytycznej współczesnych autorowi recenzentów. Korzystając z wątku powieściowego Waltera Scotta poddał się Karśnicki w przeróbce scenicznego wpływowi innego pisarza, mianowicie Scribe’a, znanego sobie ze sceny lwowskiej, którego „Szklanę wody” i inne utwory chętnie wystawiano.

Z innego gruntu wyrasta zainteresowanie epoką wojen szwedzkich. Być może, iż związane jest ono z upadkiem powstania listopadowego, klęski militarnej, której podobieństwa szukał Karśnicki w epoce wojen szwedzkich. Czyli wpierw niż Sienkiewicz wpadł on na pomysł owego „podniesienia serc” przez pokazanie najsmutniejszego okresu z dziejów polskich, z którego jednak naród wyszedł cało. Temat podsunęło autorowi dziełko S. Bandtkiego „Dzieje królestwa polskiego”, które ukazało się w r. 1821, oraz Michała Łaskowskiego „Relacja wojny szwedzkiej w czasie panowania Jana Kazimierza” (1820), tudzież „Śpiewy historyczne” Niemcewicza, o czym wspomina w przypisach do „Sądu Czarnieckiego”. Raz zająwszy się XVII wiekiem, rzucił na jego tło jeszcze jeden utwór, tzn. tragedię pt. „Męga”.

Ten utwór jednak powstał niewątpliwie pod literackimi auspicjami Szekspira, oglądanego niejednokrotnie już wówczas w teatrze lwowskim. Męga to młeczny brat Otella. Obaj upośledzeni — Otello jest murzynem, Męga synem nieślubnym nieznannej kobiety. Obu miłość doprowadza do zbrodni. Działają pod wpływem silnego afektu, którego nie są w stanie opanować. Oczywiście u Karśnickiego widać błędy w konstrukcji utworu, dłużyżny, brak jednolitości w charakterystyce bohatera. Czasem trudno ocenić, czy rzeczywiście kieruje nim tylko miłość, czy dochodzi do głosu kompleks niższości, wyładowujący się w nienawiści do otoczenia i płynącej stąd zbrodni. Mając zapewnienie usynowienia przez opiekuna, jeśli zginie syn jego, Wardy, Męga zabija Wardego — i nie wiemy czy bardziej zależy mu na

¹⁹ W r. 1828 ukazał się polski przekład tego utworu pióra Erazma Rykaczewskiego. Karśnicki nie znał języka angielskiego. Zainteresował się zapewne tłumaczeniem powieści angielskiej.

²⁰ Np. obraz artysty malarza W. F. Yames’a, pt. *Amy Robsart*.

uwolnieniu się od rywala do ręki Araminty, czy raczej chodzi o zdobycie praw synowskich, nazwiska i majątku. Są to duże błędy psychologiczne i konstrukcyjne w utworze.

Wzorem dla tragedii „Alfons X, król Kastylii i Leonu“ był bez wątpienia „Cyd“ Corneille'a. Tutaj począł sobie autor z treścią w następujący sposób. Przede wszystkim na plan pierwszy wysunął postaci, które Corneille traktuje ubocznie. Głównym bohaterem jest don Sansza. Charakteryzuje go Karśnicki zgodnie z historią a odmiennie niż Corneille. Don Sansza to człowiek nieustępliwy, pełen inicjatywy, narzucający ojcu swemu, Alfonsowi X, własną wolę. Obok niego stawia Rodryga, który jest stosunkowo człowiekiem starym. On jest złym duchem don Sanszy. Namawia go do podstępного działania przeciw Muzułmanom, on krytykuje Alfonsa X wobec syna. Rodryg to okrutnik, który podżega Sanszę do zamordowania Oswana, brata Alidy, narzeczonej don Sanszy. Mianując się jego przyjacielem nie czyni tego bezinteresownie. Wszak Alfons X jest stary, lada chwila umrze, trzeba więc służyć następcy tronu. Sam jest mataczem, chciwym krwi, mordów i władzy, a pozbawionym etyki rycerskiej. Sytuacja Alidy przypomina cokolwiek położenie Chimeny. Różnica jednak leży w tym, że los Alidy uzależniony został od postępowania jej brata, Oswana, i don Sanszy, narzeczonego, którzy się nienawidzą. Chimena decyduje o sobie sama. Z charakterystyką Oswana i don Sanszy, dwóch gorących południowych natur, wiąże się akcja obfitująca w czyny podstępny i zemsty. Dlatego też atmosfera utworu zbliżona jest raczej do namiętnych tragedii Racine'a niż do klasycznego spokoju „Cyda“. Nie od rzeczy będzie uwaga, że znać w „Alfonsie X“ pewien wpływ mickiewiczowskiego „Konrada Wallenroda“, a mianowicie „Alpuhary“. Motyw zbliżenia się do wroga, podstępny i zdrady, zdobywanie Alhambry w Grenadzie wbrew zasadom rycerskim średniowiecza przypominają balladę o Almanzorze, nieszczęsnym wodzu Muzułmanów.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w tragediach, pomimo iż autor dba o pewne formalne utrzymanie ich w typie klasycznym, raczej rzucają się w oczy pokrewieństwa treściowe. Karśnicki nie tylko ze względu na brak wybitnego talentu nie potrafił sięgnąć do szczytu swych pierwowzorów, lecz nie pozwalała mu na to pewna maniera literacka, zwłaszcza romantyczna. Dlatego też bliższa wzoru szekspirowskiego jest tragedia „Męga“ niż „Alfons X“ „Cyda“. Z Szekspirem bowiem bardziej godzi się epoka literacka Karśnickiego. Pałos,

koturny, klasyczny monolog, chociaż sili się na nie autor — nie dopisują. Wkrada się tutaj wbrew woli język codzienny, patos staje się śmieszny, a koturny zawodzą.

Ciekawa pod względem związków literackich jest tragedia „Sąd Czarnieckiego“. Pewne jej sceny powstają w kręgu Szekspira, zwłaszcza „Hamleta“. Nastrój grozy wywołują podobnie jak u Szekspira owe wędrujące po murach zamku duchy. Tymczasem autor wykorzystując motywy romantyczne — nagle odsłania zwykłą rzeczywistość. Duchy okazują się ludźmi, matką i żoną więźnia, który posiada klucze od wieży, lecz uciec nie chce, aby nie hańbić honoru rycerskiego. Napięcie, nastrój nadzwyczajności, który potrafił Karśnicki wywołać — pryska. Sceny zdemaskowania duchów raczej nadają się do utworu komediowego, lecz pomimo wszystko tak są skonstruowane, że w tragedii nie rażą i nie wywołują zakłócenia. I to jest niewątpliwa zasługa autora. Przyjmuje sceny te widz czy czytelnik jako konieczne i zgodne z wymaganiami i prawami rozumu.

A oto ich epizody:

Akt III

Scena I

(Noc, dziedziniec zamkowy, na którym baszta, stare mury i krzyż kamienny. Przed bramą baszty słychać z daleka jak warta chodzi po bruku. Dwóch nocnych stróżów wchodzi na scenę).

Stróż Pierwszy

Noc ludzi do snu woła, nas wzywa do pracy,
Tak pod naszą opieką ludzie śpią wszelacy.

(do drugiego stróża nocnego, czyli siepacza)

Wołaj!

Stróż drugi (woła)

Ostrożnie z ogniem!

Stróż Pierwszy

(pokazując palcem)

Tam, gdzie tarasowy
Swoich więźniów (gdy na nich powkłada okowy)
Pod sklepienia odwieczne na długi czas wtrąca,
Tam widziałem upiora o świetle miesiąca.

S t r ó ż D r u g i (ciekawie)

Gdzie? Kiedy? W której porze?

S t r ó ż P i e r w s z y

Wczoraj o północy.

S t r ó ż D r u g i (wzdrygając się)

Mróz przechodzi; lecz mówią, że duch nie ma mocy
Szkodliwym być takiemu, co go nie obraża.

(po krótkiej chwili westchnąwszy)

Strzeżonego Bóg strzeże, śmiałek się naraża!

(po krótkiej chwili)

Idźmy dalej; północna chwila duchom sprzyja:

Mówią, że ten nie grzeszy, co widma omija.

S t r ó ż P i e r w s z y

Ciekawość i trwożliwość zwycięża obawę;
Odważnego, ja nie chcę zjednać sobie sławę,
Lecz pociąg niepojęty, nie wiem co ma znaczyć?

S t r ó ż D r u g i

Przydybać ducha we dwóch rzadko się wydarza,
A zwłaszcza, gdy jest duszą jakiego zbrodniarza,
Natenczas on się tylko jednemu pokaże

(po krótkiej chwili)

Musiały go tu widzieć i rycerskie straże

S t r ó ż P i e r w s z y

Ja uważam, że duchy mnie się widzieć dają.

S t r ó ż D r u g i

Chodźmy dalej, mnie włosy na głowie powstają!

S t r ó ż P i e r w s z y

I czegoż się obawiasz z tą maczugą w ręku?

S t r ó ż D r u g i

Nie lęka się duch broni ani broni szczęku;
Jak mgły w obszernym polu ręką nie ugodzi,

Tak ducha co po nocach smentarze obchodzi!

(po krótkiej chwili)

Wszak jego tu w zamczysku dawniej nie bywało;

Od czasu krwawej wojny nie wiem, co się stało,

Że nas tu odwiedzają różne utrapienia.

S t r ó ż P i e r w s z y

Co wiek i inni ludzie i świat się odmienia.

Szwed naszych uprowadza, nasi Szwedów wiodą,

A za zdradę, jak mówią, śmierć bywa nagrodą.

Ale o tym nie mówmy; chodźmy w mały rynek!

S t r ó ż D r u g i (oparłszy się na maczudze)

Słysząc, że tracić mają.

S t r ó ż P i e r w s z y

Za jaki uczynek?

S t r ó ż D r u g i

Strasznego wodza krewny miał popełnić zdradę.

S t r ó ż P i e r w s z y

Pojmuję: dwie niewiasty zapłakane, blade

Widziałem jak od furty do furty biegały;

Tarasowy był z nimi prawie przez dzień cały.

Jedna z nich, co się gwałtem wdzierала do wieży,

Podobno do rodziny Czarnieckich należy;

Ale mówią, że cierpi zmysłów pomieszanie,

Że się wkrótce ofiarą swego żalu stanie.

S t r ó ż P i e r w s z y

Moźniejsi mają także swoje udręczenia.

A nawet mają większe prawo do litości,

Jak do cierpień nawykli biedni ludzie prości.

S t r ó ż D r u g i

Spieszmy stąd.

S t r ó ż P i e r w s z y

Ja poczekam, może się pokaże.

S t r ó ż D r u g i

Nie czekaj; chodźmy razem, któż nam czekać każe?

SCENA II.

(Namiestnik i Burgrabia nadchodzą)

B u r g r a b i a (do Namiestnika)

Oto jest owo miejsce, czyli ten plac nowy,
Na którym miecz karzący trafia winne głowy,
Oto jest wieża panie (jeśli rzecz się godzi),
Do której duch po trzeci raz w nocy nadchodzi
Od tego na murawie leżącego krzyża.

N a m i e s t n i k

Przesąd krzywdzi człowieka i prawdzie ubliża.

B u r g r a b i a (z żywością)

Że przychodzi to całkiem rzecz jest niewątpliwa.

N a m i e s t n i k (gniewnie)

A rzeczą najpewniejszą łotr się tu ukrywa;
I natenczas swe stopy (co ja śledzić każe)
Tu na piasku odciska, gdy niedbałe straże
Nie wstrzymują włóczęgów w północnej godzinie

(po krótkiej chwili)

I kiedyż wiek przesądu w naszym kraju minie?
Kiedyż duchy przestaną zwiedzać nasze domy?

B u r g r a b i a •

Tajemnic boskich nie zna człowiek niewiadomy!
Ja ich dochodzić nie chcę przeżywszy lat tyle,
Zdania zmienić nie mogę, chociaż się omyle:
Te istoty nadludzkie tylko tym zaszkożda,
Co ich śledzą i przyczyn błąkania dochodzą.

N a m i e s t n i k

Przesady nie upiory ludziom są szkodliwe;
Żli ludzie tu się kryją; to jest niewątpliwe.
Wasz obłąd ich od śledzeń wszelkich zabezpiecza.

B u r g r a b i a

Ja wszelako na ducha nie dobyłbym miecza,
I nikomu mej rady nie dałbym w tej mierze,
Choć cenię twoje słowa, choć w duchy nie wierzę.

N a m i e s t n i k

Na próżno tu czekamy.

B u r g r a b i a

Tego nie wiem panie.
Kazałeś się prowadzić, niech więc twoje zdanie
Rozwiąże nocnej pory mamidła urocze;
Niech zgadnie co ta postać...

N a m i e s t n i k

Niech ją pierwiej zoczę,
Tę postać; ale powiedz, gdzie chodzi? co czyni?
I gdzie się zatrzymuje?

B u r g r a b i a

Od gockiej świątyni
Idzie prosto ku bramie, gdzie dawne więzienia;
Tam, jak mówią, znikając przebija sklepienia.

N a m i e s t n i k

Łatwowiernych cień zwodzi; cóż na to dozorczy?

B u r g r a b i a

Oni twierdzą, że duchy, posłańcami Stwórcy,
Ze śmiertelnym nie wolno zatrzymywać cieni,
Których pobyt w bezdennej nieba jest przestrzeni.

(lękając się)

Ale co ja widzę, postać z przeszłej nocy!

N a m i e s t n i k (ciekawie z cicha)

Gdzie?

B u r g r a b i a

Przy furcie!

N a m i e s t n i k

Nie widzę!

B u r g r a b i a

Nie jest w mojej mocy
Pokazać to, co tylko mnie się widzieć daje.

N a m i e s t n i k

Ja sam dochodzić muszę, na tym nie przestaję!

B u r g r a b i a (znów pokazując)

Czy słyszysz jak narzeka, jak wzdycha żałośnie?
Ku wieży idzie prosto, w oczach moich rośnie,

N a m i e s t n i k

Z przesądów utworzona postać rósł nawykła:
Pokaż lepiej, gdzie widzisz?

B u r g r a b i a

Oto właśnie znikła!

N a m i e s t n i k (gniewnie)

Twoja dusza lękliwa sama się nie waży
Dochodzić, co to znaczy;

(po krótkiej chwili)

Będziesz stał na straży;
Będziesz odtąd i stróż nocnych miał pod okiem.

B u r g r a b i a

Ach, panie! czy ja mogę kierować wyrokiem?
Bóg ludzkie dusze karze po ziemi błakaniem;
Widmo niczym, a ja mam poznawać się na niem.

(Odchodzą jedną stroną. Z drugiej strony postać biała, która była znikła w bramie wychodzi z drugą i pod kamiennym krzyżem staje)

Tutaj następuje dialog rzekomych duchów. Są to jak się później dowiemy matka i żona uwięzionego rycerza Misiewskiego. Wkrótce zjawia się i sam Misiewski, dzięki kluczom ofarowanym mu przez Czarnieckiego. Namieśnik jednak nie rezygnuje ze zdemaskowania duchów. Przychodzi on powtórnie. I oto dalszy tok tej sceny:

N a m i e ś n i k (przystępując do niej poznaje ją)

Nie lękaj się!

P o s t a ć P i e r w s z a

Miej litość! Rozpacz nas przywiodła.

N a m i e ś n i k

Nie lękaj się!

P o s t a ć P i e r w s z a

Sam domysł wzbudza moją trwogę.

N a m i e ś n i k

Poprzedzam naczelnika; więcej rzec nie mogę.

P o s t a ć P i e r w s z a (czyli matka Misiewskiego)

Ach zapewne Czarniecki na strasznym urzędzie
Srogości dając przykład sam miecza dobędzie;
Sam wyleje krew moję, sam zabije syna,
Tymczasem, gdy go wszędzie lud mile wspomina.

N a m i e ś n i k

Wódz tylko wykonawcą woli Kazimierza;
Misiewski jest skazany, sąd karę wymierza.

P o s t a ć P i e r w s z a (czyli matka Misiewskiego w rozpacz)

On sam za tylu innych ma ponosić karę?

N a m i e s t n i k

Nagana za występki pomnaża się w miarę
 Pozyskane u króla swojego ufności;
 W miarę chwały i za nią nabytej godności,
 Która będąc w tym kraju różna, wieloraka,
 Jest bodźcem dla każdego wiernego Polaka.
 Misiewski dla przykładu skazany zostanie:
 On nie może z innymi iść i w porównanie;
 Jego ramię nie będąc do więzów stworzone,
 Zruci pęta i porwie miecz na swą obronę:
 Kto się uczynkiem skrzywdził, wyzywa sam siebie!

P o s t a ć P i e r w s z a (czyli matka Misiewskiego w żalu najwyższym)

Pocieszając krwią własną matkę na pogrzebie!
 Ach! matki dostarczają ofiar do tej cześci,
 Którą wasza nieczułość do powinnych mieści;
 My, my żywiołów dumie waszej dostarczamy.

(odchodzi)

B u r g r a b i a (nadchodząc szybko i pokazując na odchodzącą)

Oto jest panie widmo, którego szukamy!
 Tu żona ściga męża, matka ściga syna;
 Taka jest nocnych zjawisk strasząca przyczyna.

N a m i e s t n i k

Więc przyznajesz, że widzieć nie jest to co wiedzieć:
 Kto o rzeczach chce sądzić musi dobrze śledzić;
 Lecz tu o tym już mowy nie będzie tej nocy.
 Ja twojej potrzebuję natychmiast pomocy;
 W twoje ręce niech odda klucze i wrotniczy.
 Ciebie wódz do celniejszych sług zamczyska liczy,
 Tobie innych poleca; ty masz mieć staranie
 Ażeby nikt w to miejsce....

B u r g r a b i a (ciekawie)

Rozumiem cię panie!
 Życzyłbym wiedzieć jednak

N a m i e s t n i k (surowo)

Ciekawość mniej cenię
 Nad ścisłe posłuszeństwo. Wypełniaj zlecenie:
 Spiesz! Obejdź wszystkie furty; pozamykaj bramy!
 itd.

W ten sposób Karśnicki pokazuje, iż nie jest skłonny osobiście do przejmowania się zbytniego akcesoriami romantycznymi. Pod kątem widzenia formalnym nie respektuje jednak autor niewolniczo norm tragedii klasycznej. Z nich utrzymuje jedność czasu („Alfons X“) oraz bohaterów chętnie lokuje w najwyższych sferach społeczeństwa. Poza tym nie liczy się z niczym.

Komedie, których akcja toczy się w epoce współczesnej poecie, nie są oczywiście wolne od związków i pokrewieństw literackich. Widząc gdzie szukał wzorów, sam tytuł komedii „Skąpiec czyli dwóch Karolów“ nasuwa przypuszczenie poddania się Karśnickiego pod wpływ Molière’a. Komedii tej bowiem nie można ze względów chronologicznych wiązać z „Dożywociem“ Fredry. Sztuka Karśnickiego wydrukowana została już w r. 1832. Natomiast zwrócenie uwagi na typowość skąpstwa, świadoma wola scharakteryzowania sknery na tle właściwie ubogięj treści utworu wiąże się ze sztuką Molière’a.

Komedie Karśnickiego przypominają utwory grywane u nas w teatrach w okresie preromantyzmu, lecz wprowadzają wiele rzeczy nowych. Związek ich z twórczością Molière’a najściślejszy jest pod względem formalnym, natomiast są one niezależne od sztuki fredrowskiej. Spotyka się jednak pewne treściowe pokrewieństwa ze sztukami Fredry, te wypływają ze wspólnego okresu życia autorów, np. rzucają się w oczy aluzje do współczesnych wypadków interesujących ogół (podróż balonem w „Dożywociu“ i „Układzie zawczesnym“). Są to jednak drobiazgi.

Subretki i lokaje sztuk Molierowskich u Karśnickiego zmieniają się w typy starych służących à la Dyndalski. Tak jest w „Układzie zawczesnym“. Jakub spełnia tu funkcję, którą mu narzuca życie. Tam, u Molière’a, fagasy nie bez własnych korzyści ujmują ster akcji we własne ręce. Tutaj poczciwy totumfacki z miłości dla paniczów chce ratować ich przed gniewem ojca. Tam dobijano się, by trząść domem — tutaj zwala się odpowiedzialność na barki Jakuba za czyny, których nie inspirował. Na ogół poza komedią „Dwóch Karolów“ unika autor charakterystycznej dla komedii Molière’a typowości bohaterów. W utworach jego przedstawione są raczej indywidualne postaci ludzkie: uparty, władczy, ślepy w stosunku do rzeczywistości Starosta („Układ zawczesny“) potrafi ustąpić wobec synów, zwłaszcza gdy poruszone zostaną struny wspomnień jego młodości; słaby, uległy, bez charakteru Chorąży („Łatwy“) ostatecznie zdecyduje się na pewną określoną postawę wobec napastującej go o małżeństwo Faustyny. We „Wróćcie“ przedstawił autor świetnie

ujęte dwie postaci kobiet pustych, utracjuszek, którymi rządzi snobizm i chęć zdobycia majątku. W „Polce w Niemczech“ pokazuje miłość, której cechą charakterystyczną jest zazdrość itp. Nie ma tutaj więc owej jednolitości i posągowości tak w ujęciu bohaterów, jak i treści. Nazwiska podobnie jak w nowoczesnej komedii, z czym spotykamy się również u Fredry i wszystkich innych komediopisarzy tamtych czasów, określają cechy osobiste postaci (Bezdomski, Łatwiński, Ślabewicki itp.). Jako zarzut związany z naśladownictwem mniej szlachetnego wzoru, bo Goldoniego, zauważyć się daje zbyt częste kończenie utworów sposobem *deus ex machina*; to zjeżdża dłużnik uważany za zmarłego ratujący wierzyciela od ruiny majątkowej, to bez wyjaśnień psychologicznych ojciec godzi się z wolą dzieci itp. Nie ma jednak tak popularnych właśnie w drugo i trzeciorzędnej komedii włoskiej, francuskiej a zwłaszcza niemieckiej „przebieranek“, kiedy to z powodzeniem bohaterowie w przebraniu udają inne osoby, nie poznani przez otoczenie — i na tym polega dowcip, a nieraz opiera się cała akcja komedii. A przecież ten szczegół pokutował u cenionych nawet wówczas pisarzy naszych dramatycznych, tj. Dmuszewskiego, Majeranowskiego czy J. N. Kamińskiego. W „Łatwym“ Chorąży próbuje w ten sposób bronić się przed natrętną Faustyną, lecz ta... poznaje go pomimo przebrania. Przeczytajmy w oryginale ten właśnie epizod z komedii:

A K T I

S c e n a XIX.

(Fausta wchodzi, a Towarzysz udając że jej nie widzi, mówi do Chorążego przechadzając się)

T o w a r z y s z

Co mówisz! On nie żyje? Takich panów mało:
Sapieha był to książę z głową i znaczeniem.

F a u s t a

(zbliża się do Towarzysza, ale ten udaje ciągle, że jej nie widzi)

Ja go znałam dość zbliśka.

(ciągnie Towarzysza za połę)

Ej, za pozwoleniem!
Co to jest za jegomość?

T o w a r z y s z

A, pani tu z nami?
W zapale rozumiałem, że jesteśmy sami.
(przedstawiając Fauście przebranego Chorążego)
Po długim niewidzeniu ściskam dziś kolegę.

F a u s t a

(spojrzawszy ostro na przebranego, mówi do Towarzysza)

Chorąży gdzie się podział?

T o w a r z y s z

Nie ja go tu strzegę;
Pani lepiej ode mnie wiedzieć byś powinna,
Gdzie się teraz obraca.

F a u s t a

Nie jestem beczynna;
Mam swoje zatrudnienia, więc żądam wyznania
Od waćpana, którego widziałam od rania
Na przechadzce z Chorążym.

T o w a r z y s z

Wyjechał podobno!

F a u s t a

Waćpan mówisz, jak gdybyś tu mieszkał osobno;
Jak gdybyś o pół mili miał swoje mieszkanie;
Jak gdybyś nie mógł wiedzieć, co się w domu stanie.

T o w a r z y s z

Kolega swym przybyciem miłym niespodzianym,
Zajął mię.

F a u s t a

(na stronie wpatrując się w przebranego)

To stworzenie było mi gdzieś znany.
(do przebranego głośno)
Czy pan służysz w chorągwi?

C h o r ą ż y

(grubym głosem i ledwie zrozumiałym)

Nie pani łaskawa.

F a u s t a (do Towarzysza)

Dlaczegoś nosi mundur?

T o w a r z y s z

Z dawniejszego prawa.

F a u s t a (do Towarzysza)

Gdzież mieszka? Skąd przybywa? Co go tu sprowadza?

T o w a r z y s z

Dawna przyjaźń, co miłe wspomnienia odradza.

On pięćdziesiąt mil ubiegł dla mojej przyjaźni.

F a u s t a (do przebranego)

Proszę siedzieć!

C h o r ą ż y (grubym i niezrozumiałym głosem)

Dziękuję.

F a u s t a (niecierpliwie)

Mów waćpan wyraźniej!

(bierze go za rękę i sadza koło siebie)

Ja lubię kiedy żołnierz hoży, cny, wesoły.

T o w a r z y s z (na stronie)

Tu mu koniec! Nie ujdzie: dostał się do szkoły.

F a u s t a (do przebranego)

Mospanie! Ej, mospanie! Waćpan coś innego:

W tej twarzy nie ma nawet śladu żołnierskiego.

Skądże waćpan przybywasz? Powiedz mi otwarcie.

C h o r ą ż y (przebrany, niezrozumiale)

Nie mogę się tłumaczyć.

(Fausta porywa się z krzesła)

T o w a r z y s z (do Fausty)

On to wyrzekł w żarcie:

Utrudzenie z podróży jego jest obroną.

F a u s t a

(znów siada koło Chorążego i przypatruje mu się)

Znajome rysy twarzy widzę pod zasłoną;

Ten wzrok, ten głos,

(zrywa się i wykrzykuje)

poznaję! A, to mój pan młody!

O, hańbo mego rodu! Nie chcę odtąd zgody;

Na taką maskaradę wystawiać swe ciało.

C h o r ą ż y

(powstaje i jeszcze udanym głosem)

Przepraszam! Ja nie jestem..

F a u s t a

Nie, nie, już się stało.

Kto tyle się upodli, kto tak się przebiera,

Tego rozum jest słaby, a dusza nie szczera.

Ogłoszę przyjaciółom w naszej okolicy,

Że waćpanem kierują chytry zausznicy.

T o w a r z y s z

(do Chorążego trącąc go łokciem)

Miły Boże! Jak wszystko nam się dziś nie wiedzie.

Dziś płakać a nie śmiać się będziem przy obiedzie:

My sądzili, że damy na żartach się znają,

A tymczasem za żarty porządnie nas łają.

(obracając się do Fausty)

Wesele znaczy radość, albo rozśmieszenie,

Taki był cel przebrania.

F a u s t a

(po krótkim zastanowieniu się)

Ja wesołość cenię.

C h o r ą ż y

(przyszedłszy do siebie z przełknięcia)

Nasza chęć była szczerą!

F a u s t a (gniewnie)

Obydwa zmyślacie.

C h o r ą ż y

Za naszą myśl najlepszą mamy gniew w zapłacie.

F a u s t a (po krótkim namyśleniu)

Jeżeli w takiej myśli przylepione wąsy:

(zbliżając się do Chorążego)

Więc wybaczam: zruć ubiór, ja porzucę dąsy;
Ale daj mi swe słowo, święte, nieodzowne,
Że dotrzymasz układy pisane i słowne;
Że nie będziesz się z nikim naradzał w tej mierze.
Poprzysięgaj! a słowom twoim ja zawierzę.

C h o r ą ż y

(widocznie uradowany, że wyszedł tak na sucho)

Poprzysięgam, że w szczerym przyjaźni zapale
Odtąd zawsze trwać będę.

F a u s t a (podając mu rękę)

A co tak, to ale!

C h o r ą ż y (obracając się do Towarzysza)

Te słowa niech z pamięci twojej nic nie zetrze,
Że odtąd będę tylko rozmawiał o wietrze,
O pogodzie.

F a u s t a

(obracając się do Towarzysza)

Wacpana on bierze za świadka:
Więc pamiętaj! lecz wasza przewrotność jest rzadka.
Co mówisz?

T o w a r z y s z

Verbum słowo! A kto nie dotrzyma,
Ten żenić się nie może, albo chęci nie ma.
(Fausta bierze Chorażego i wyprowadza)

T o w a r z y s z (patrzac za nimi)

Tą razą źle nam poszło: a przy niej wygrana;
Wszelako moja pani od losu wspierana.
Ja na tym nie przestaję, tego nie dopuszczę.
Napiszę do Wacława, wszystko mu wyluszczę;
Przy Chorażym sto razy o Wacławie wspomnę.
On go kocha, ja ręczę, są prawa niezłomne;
Są uczucia, które nigdy w sercu nie wygasną.
Więc śluby zwlekać trzeba, to jest rzeczą jasną.
(zasłona spada)

Autor zakpił wyraźnie z owoczesnych akcesoriów komediowych. Daje więc Karśnicki pewien typ komedii spokrewniony po trosze z wielką tradycją Molière'a, a drwi z komedii à la Goldoni czy Kotzebue. W tragedii wiąże tradycje klasyczne z akcesoriami romantycznymi.

Jest raczej wierszopisem niż prozą. Prozą napisany został jedynie dramat „Ami czyli polowanie na pokojach królowej Elżbiety”. Stara się autor w miarę swych skromnych jednak możliwości o indywidualizację języka. Tu i ówdzie spotkamy à la Łatki („Dożywocie”): „Bodajby ci nóżka spuchła” — powtarzające się powiedzonka, lecz służą one raczej dla scharakteryzowania osób, np. słaby, bez charakteru, nie umiejący decydować Choraży („Łatwy”) stale mówi: „I to prawda wreszcie”, a żołnierz Lambourh, który był we Włoszech przechwala się swoim „voto a Dios”.

Nie mogą ujść oka widza czy czytelnika powtarzające się u Karśnickiego sposoby budowania akcji, różne niż u innych autorów. Najchętniej przedstawia on wątek erotyczny na tle wojny, a i to tak w tragedii jak i w komedii. Ukochanych dzieli nie wola rodziców

czy opiekunów, nie błahe jakieś okoliczności, lecz zwykle narodowość, religia, obyczaj. Przeszkody zatem w pomyślnym zakończeniu miłości leżą poza bohaterami, są od nich niezależne. W komedii jest to nowość godna podkreślenia. („Polka w Niemczech“). Ciekawie też wykorzystuje autor moment zetknięcia się dwóch światów, wrogich narodów. Widzimy to i w „Alfonsie X“ i w „Polce w Niemczech“ (sceny przybycia wojsk francuskich do nadleśnictwa Nordwella).

Z atmosferą wojny spotykamy się zresztą w różnych okolicznościach i rozmaitych stopniach napięcia. W „Sądzie Czarnieckiego“ akcja toczy się niemal w obozie. W „Alfonsie X“ pokazane jest zdobycie Alhambry w Grenadzie. W „Polce w Niemczech“ wrogowie stają twarzą w twarz wraz ze swymi sprzecznymi interesami osobistymi i miłością własnych narodów. W „Układzie zawczesnym“ jeden z bohaterów kształcony na duchownego, pod wpływem starego pułkownika, marzy o karierze wojskowej w Warszawie (zapewne w okresie powstania listopadowego, aluzje wcale niedwuznaczne). W „Angliku na Podlasiu“ kreśli autor postać kobiety rozpaczającej po stracie męża, który zginął w walkach napoleońskich. We „Wróźce“ po wielu latach spotyka się dwóch towarzyszy broni z armii hiszpańskiej. Nie ma tutaj tak wiele niejasności, które tyle kłopotu sprawiały w utworach Fredry. Karśnicki czasem wyraźnie mówi, pod jakimi sztandarami bili się jego bohaterowie. Nie zawahał się też przedstawić oficera-Polaka, który dosługuje się rangi w wojsku carskim („Łatwy“). Lecz go nie potępia. Widać oceną krytyczną inną miała miarę. Tak ojciec jak i syn pobyt w Petersburgu traktują jak jakiś przygodny wojaż.

Czytelnik odczuwa, że autor kreśli swoich bohaterów-żołnierzy z sympatią. Daje się to zauważyć szczególnie w komedii „Polka w Niemczech“, gdzie nadleśniczy Nordwell niknie przy oficerach francuskich otoczonych glorią zwycięstwa, uznaniem wrogów i miłością Polki, Niny, żony Nordwella-Niemca. Wyciska tu zapewne piętno osobista kariera żołnierska autora.

Drugą rzeczą rzucającą się w oczy jest częste przedstawianie cudzoziemców na tle obcego im środowiska. Karśnicki lubuje się w pewnego rodzaju „egzotyzmie“. Być może jest w tym maniera romantyczna. Wcześniej od innych pisarzy zainteresował się on ciekawą postacią królowej Krystyny szwedzkiej. Nie ma też utworu Karśnickiego o charakterze współczesnym, w którym nie przedstawiłby bodaj epizodycznie postaci cudzoziemca. Spróbujmy wyliczyć: w komedii „Układ zawczesny“, jest nim Bode, Francuz, nauczyciel;

w „Łatwym“, córka bankiera holenderskiego, Waili i jej służąca, Fanni; w „Dwóch Karolach“ Włoch, służący przywieziony z Rzymu; we „Wróźce“, poseł hiszpański i Czeszka, wróźka; w „Angliku na Podlasiu“, Anglik, kapitan marynarki; w „Polce w Niemczech“, Nina, Polka, przedstawiona została na tle Francuzów i Niemców. W utworach o kolorycie lokalnym, polskim postaci cudzoziemców zaciekawiają widza i czytelnika. Lecz u Karśnickiego ten sposób zaciekania odbiorcy staje się sztuczny i manieryczny. Często bowiem jego bohaterowie-cudzoziemcy zjawiają się nagle i właśnie służą do owych rozwiązań akcji *deus ex machina*, jak np. w „Polce w Niemczech“, we „Wróźce“, czy w „Angliku na Podlasiu“. Jest to oczywista niemały grzech kompozycyjny.

V.

Najciekawsze i może najwartościowsze w twórczości dramatycznej Karśnickiego jest obnażanie się jego osobistych poglądów społecznych, za które padły na niego gromy w artykule „Czasopisma Naukowego“. Wprawdzie w tragediach akcja toczy się zgodnie z wymaganiami normy klasycznej w najwyższych sferach społecznych, lecz tutaj już interesuje się autor nierównością społeczną jednostki pokrzywdzonej i nie mogącej zmienić stosunków panujących ogólnie. Np. Męga — człowiek niewiadomego pochodzenia cierpi za grzech nie swój. W tragedii „Sąd Czarnieckiego“ rysuje autor postać Hetmana na tle stosunku jego do Misiewskiego-zdrajcy, który jest szlachcicem, a z drugiej strony — do mieszczan. Wprawdzie Hetman stoi nieustępliwie na stanowisku wymierzenia najsurowszej kary Misiewskiemu, lecz w rezultacie chce mu ułatwić ucieczkę. Sprawa sądu nad mieszczanami Gdańska i Kalisza stanowi epizod. Jest to jednak epizod bardzo ważny, rzuca on bowiem światło na stosunki polityczno-społeczne w Polsce w. XVII, a zarazem odsłania oblicze autora. Czarniecki to typowy szlachcic w. XVII. Uważa on szlachtę za jedyny uzdolniony i uprawniony stan do obrony ojczyzny. Mieszczanie zaś uświadamiają go:

Każda klasa ludu

Ma prawo do korzyści i w miarę swego trudu;

Honorową nagrodę rycerz ma w udziale:

My żądamy spokoju, żądamy niewiele.

Któż bez niego haracze opłacać jest w stanie (sc. VIII a. I)

Od podatków szlachta się usuwa. Za ich cenę winna ona pamiętać o należnych innym warstwom prawach. Pogarda, z jaką Czarniecki traktuje mieszczan nie uzasadnia słów, które wypowiada, a które zapisać należy na osobiste konto autora:

Stan trzeci może być pierwszym w narodzie
I w gmachu naszych obrad śmiało deptać progi (sc. V a. I)

Ciasne poglądy społeczne Czarnieckiego, jego bezwzględność nie podobały się krytykowi „Czasopisma Naukowego“. Nie liczył się on z faktem, że autorowi wolno przedstawić postać historyczną dowolnie, byle by był w zgodzie z faktami historycznymi. Karśnicki rzuca w „Sądzie Czarnieckiego“ projekty reformy, ale to rzecz jego własna. Pisze więc tak:

Samowładny pan niechaj rządzi na przestrzeni,
Której rolnik się wyrzekł, a żołnierz nie ceni;
Gdzie możni za możniejszych idąc radą
Ludowi cierpliwemu jarzmo na kark kładą.

Czarniecki oczywiście słów tych z ust mieszczan słuchać nie chce. Uważa je za najwyższą bezczelność. Nie posuwa się tutaj autor bezkrytycznie po linii wytyczonej w utworach Dmuszewskiego i Majeranowskiego. Postaci historyczne Karśnickiego nie są przedstawione w mdłym świetle idealnym. Jest to niezaprzeczoną zasługą autora.

Chłopa na scenę wprowadzono u nas znacznie wcześniej. We względzie tym teatr i opera polska posiadają już pewną swoją tradycję. Wymieńmy tu tylko kilka tytułów: „Krakowiacy i górale“, „Zośka, czyli wiejskie zaloty“, „Obiadek z Magdusią“, „Kazimierz Wielki i Bródza“, czy wreszcie obcych pisarzy, a więc Scribe'a „Wieśniak w Paryżu“ lub „Chłop milionerem“; opery „Nędza uszczęśliwiona“, Kurpińskiego „Marcinowa z Dunaju“ — pokazywane w tym czasie na deskach scenicznych. Jakaż jednak różnica w porównaniu z utworami Karśnickiego. Tam autorom chodzi o malowniczość, chłop przedstawiony jest sielankowo, ckliwo i sentymentalnie — tutaj od razu wprowadza nas pisarz w tok zagadnień ekonomiczno-społecznych. Już w epizodycznym szczególe „Anglika na Podlasiu“ pokazuje się, że karczmarza-chłopa pozbawia rzadkich gości dwór ściągający podróżnych pod swój dach. W „Układzie zawczesnym“ jeden z synów Starosty wbrew woli ojca ożenił się z chłopką. Autor nie myśli tu o łączeniu warstw społecznych drogą małżeństw, nie na-

śladuje też sentymentalnych utworów Majeranowskiego czy Skarbka, lecz tłumaczy się jasno:

Starosto! z jednej matki pochodzimy łona,
My, kmiecie, na polskiej wyrośliśmy ziemi,
Bez nich szlachta — jest szlachtą, a narodem z nimi (sc. II a. II).

Argumentów dla uzasadnienia równości społecznej szuka Karśnicki wszędzie, np. szlachta wywodzi się z kmieci, a nawet panujący żenili się z chłopkami. Starosta nie daje się przekonać łatwo, zbyt mocno tkwi w przesądach klasowych. Przypuszcza, że syn mu się „schłopi”. Faktu ślubu nie można jednak cofnąć. Żona chłopka winna się dobrze czuć w domu teścia-szlachcica. Przemówiły do Starosty inne argumenty. Posłuchajmy:

K m i e ć p i e r w s z y

...ja mam wszelako w powadze satę,
W niej mam wnuka, co capką swą zatkał harmatę
Na polu gdzie mogiła; gdzie ślachta i chłopki
Powalone kulami lezeli jak snopki.

S t a r o s t a

Czy byłś, gdzie naczelnik sam dowodził nami?

K m i e ć p i e r w s z y

Ej, byłem, gdzie się kmiecie zwiłali z panami,
Gdzie dzidy i pałase jak bracia rodzeni
Łączyli się, a teraz pan chłopka nie ceni!
I tam byłem, gdzie sławne ponad Bugiem wały
Nieprzyjacielską siłą długo zatrzymały!
Ta blizna na ramieniu tej prawdzie zaświacy.
Ej! wtencas, mości panie, byliśmy chłopacy“. (sc. VI a. I).

A więc braterstwo broni pod Kościuszką wiąże Starostę z ojcem i krewnymi chłopskiej synowej. Walka, blizny oto dowody obywatelstwa chłopskiego i równości społecznej chłopca. Zapomina czytelnik zupełnie, że chronologicznie biorąc powstanie kościuszkowskie i czas akcji utworu zbyt są odległe od siebie. Ale posłuchajmy dalej — okazuje się, że chłopci wcale nie czują się szczególnie zaszczytzeni małżeństwem, uważają oni nawet, iż Różia wyparła się swego stanu, zdradza go. Gdzież spotkamy podobnie śmiałe zarzuty w epoce Karśnickiego?

Na tle tych nowości wprowadzonych do komedii dostrzec można jednak pewne bałamuctwa wypływające z poglądów i stosunków spo-

lecznych epoki, od bałamuctw tych autor uwolnić się nie jest w stanie, choć może je nawet widzi.

Najczęściej w komediach swych przedstawia Karśnicki średnio zamożnych ziemian, lecz stosunek do tego środowiska jest wybitnie krytyczny. Stąd też utwory jego można nazwać komediami z tezą. Mają one charakter moralizatorski, celem ich jest nie tylko rozśmieszenie widza, lecz pouczenie go o niewłaściwościach, grzechach i wadach społecznych. Wyśmiewa autor skąpstwo, łatwowierność, chwiejność charakteru, snobizm. Krytykuje próżniactwo, tracenie czasu na darmo, niesprawiedliwość i złą ocenę człowieka uzależnioną od posiadanego przez niego majątku. Widać, że pisarz sam jako człowiek walczy z przesadami stanowymi. Typowym przykładem jest tu komedia „Dwóch Karolów“. Potępia w niej Karśnicki Karola-skąpca, pozytywnie zaś ocenia Karola Skargę.

Tu każdego człowieka cenią z lichej włości,
I z tego, co on kiedy jeszcze gdzie nabędzie;
Mądry człowiek z majątkiem ceniony jest wszędzie,
Wszędzie lepiej mieć wiele jak nic, lub za mało,
Ale nieźle, gdzie także i z zasługą śmiało
Przy majątnym postawić się wolno każdemu. (sc. IX a. I).

Posiadany majątek nie powinien wpływać na traktowanie i ocenę człowieka. Często bogactwo przynosi zgubę moralną posiadaczowi. Karol Skarga, typ pozytywnie przez autora oświecony, to niby przedstawiciel nowego świata pracy, choć wyrósł w środowisku próżniaków. Cóż on robi? Jeździ po świecie. Jako dorobek pracowitych wojażów zagranicznych oczywiście przywozi z Włoch kilka szkiców rysunkowych i na to — stracił własną schedę, i — to nazywa autor pracą! Autor pracę tę traktuje poważnie. Wierzy, że potrafi Karol Skarga w życiu zdobyć pozycję. Ale jaką? Na to pytanie nie znajdujemy odpowiedzi u Karśnickiego. Oto świat dylematów epoki Karśnickiego, które autor dostrzega, lecz nie potrafi ich rozwiązać.

VI.

Grafomanem w zakresie dramatycznym, jak nazwał go K. Estreicher, Karśnicki na pewno nie był. Tworzył wprawdzie na partykularzu lwowskim i poza jego opłotki nie wyszedł. Do roli Dmuszewskiego na gruncie warszawskim, lub Majeranowskiego w teatrze krakowskim — nie doszedł we Lwowie. Powodów ku temu znalazło się wiele. Przede wszystkim w teatrze lwowskim miał swą tradycję

autorską dyrektor i aktor J. N. Kamiński. Wreszcie twórczość Fredry musiała przysłonić wszystkich. Nie miał więc Karśnicki żadnych szans ze swymi zdolnościami przeciętnymi i piórem oszczędnym. To pewne, że utwory jego stoją mniej więcej na poziomie wspomnianych wyżej Majeranowskiego, Dmuszewskiego i J. N. Kamińskiego. Zasługą jego niewątpliwą jest to, że dostarczał sztuki rodzime, w których poruszał często zagadnienia aktualne, analizował sprawy własnego społeczeństwa. Komедie jego ze szlachetną tezą lepsze były na pewno od szmir autorów obcych na miarę Kotzebuego. Szukając wzorów wysokich dowodził swego smaku artystycznego. Nie naśladował zaś tępo i bezkrytycznie. Należy do pisarzy epoki przejściowej, co na terenie kraju w jego czasach jest częste. W sposobie myślenia raczej bliższy jest epoce oświecenia niż romantyzmowi. Korzysta jednak z doświadczeń i dorobku literackiego obu epok. Nie waha się pisać śmiało o nastrojach wojennych Warszawy w okresie powstania listopadowego, czy o powstaniu kościuszkowskim. Demokratyczne swoje usposobienia uzasadnia braterstwem broni szlachcica i chłop. Chłop w sztukach jego nie występuje gwoździ upiększenia sceny ubiorem kolorowym, rozweselenia piosenką, lecz traktowany jest jako pełnowartościowy człowiek, bez którego naród istnieć nie może. Potrafi też krytycznie patrzeć na przedstawicieli szlachty. Najmizerniej przedstawia się jego stosunek do kwestii pracy. Autor wprowadzie rozumie to, że każdy człowiek powinien pracować, a jednak nie troszczy się z przeważną ilością swych bohaterów o kawałek codziennego chleba. Wprowadzie niektórzy jego bohaterowie poszukują zawodu, ale Karśnicki nie potrafi znaleźć dla nich innego zajęcia jak żołnierka, stan duchowny, czy rolnictwo. Jest wrogiem kosmopolityzmu arystokratycznego, który zniekształca charakter ludzi nie tylko przynależących do tej właśnie warstwy społecznej, lecz w ogóle wszystkich żyjących w jej kręgu (np. służący). Kosmopolityzm zabija uczucia patriotyczne i świadomość przynależności narodowej. Wyśmiewa też w swych utworach rozmaite ułomności ludzkie. Czyni to oczywiście wedle sił i uzdolnień swoich. Wyobraźni, fantazji nie miał Karśnicki wiele, wierszem jednak pisał łatwo. Dlatego utwory jego nie tylko nie nużą, lecz czyta się je dzisiaj jeszcze z zainteresowaniem. Umiał autor ciekawie spletać akcję. Dla tych powodów należy się Karśnickiemu w sto lat po krzywdzie wyrządzonej przez Rustyka Szubrawca, którego złośliwość powtórzył Karol Estreicher — słowo pamięci i pewna rehabilitacja literacka.

Mieczysława Romankówna